

# MIŁOLOGIA

BÓG. SEKS. MIŁOŚĆ. ROCK'N'ROLL

J O H N   M A R K   C O M E R

PRZEŁOŻYŁA ANNA POPŁAWSKA

WYDAWNICTWO WAM

Tytuł oryginału  
*Loveology*  
*God. Love. Marriage. Sex.*  
*And the never-ending story of male and female.*

Copyright © 2013 by John Mark Comer  
Published by arrangement with The Zondervan Corporation L.L.C.,  
a division of HarperCollins Christian Publishing, Inc.

© Wydawnictwo WAM, 2015

Opieka redakcyjna Anna Pasieka-Błycharz  
Redakcja Zofia Smęda  
Korekta Dariusz Godoś  
Projekt okładki Agata Hanuszkiewicz  
Łamanie Jacek Zaryczny

ISBN 978-83-277-0132-9

WYDAWNICTWO WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków  
tel.: 12 62 93 200 • faks: 12 42 95 003  
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl  
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY  
tel.: 12 62 93 254-255 • faks: 12 62 93 496  
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA  
tel.: 12 62 93 260, 12 62 93 446-447  
faks: 12 62 93 261  
e.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: DIMOGRAF • Bielsko-Biała

# Treść

Księga Rodzaju 2, 15-25	7
Początek	9
1 • Miłość	
<i>Ahava</i>	21
2 • Małżeństwo	
Po co ono jest?	37
Cztery powody	45
Wsteczna inżynieria, „ten jedyny” i inne sprawy – jak jednoróżce	59
3 • Seks	
Bardzo dobre	73
<i>Echad</i>	91
Drzewo życia	103
4 • Romantyzm	
<i>Pieśń nad Pieśniami</i>	121
Izaak i Rebeka	137
Tortura zwana czekaniem	151
5 • Mężczyzna i kobieta	
X i Y	165
Wojna i pokój. Dlaczego w małżeństwie naprawdę chodzi o Jezusa?	179
Dar, którego nikt nie chce	187
Homoseksualizm	203
Epilog	225
Księga Przysłów 8, 1-36	237
Pytania i odpowiedzi	239
Na zakończenie...	269
Podziękowania	271

## Księga Rodzaju 2, 15-25

Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał. A przy tym Pan Bóg dał człowiekowi taki rozkaz: „Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz spożywać według upodobania; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolno ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz”.

Potem Pan Bóg rzekł: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc”. Ulepiwszy z gliny wszelkie zwierzęta lądowe i wszelkie ptaki powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby przekonać się, jaką on da im nazwę. Każde jednak zwierzę, które określił mężczyzna, otrzymało nazwę „istota żywa”. I tak mężczyzna dał nazwy wszelkiemu bydłu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale nie znalazła się pomoc odpowiednia dla mężczyzny.

Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zapełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z żebra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę. A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział:

„Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!

Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta”.

Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem.

Chociaż mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu.

# Początek

Na początku Bóg stworzył Adama.

Potem stworzył Ewę.

I od tej pory staramy się to wszystko jakoś złożyć w całość.

Miłość i nienawiść.

Małżeństwo i rozwód.

Seksualność i cudzołóstwo.

Romantyzm i ból serca.

Wszystko, co wiemy (lub sądzimy, że wiemy) o miłości. Pierwsze randki, mężczyźni przyklękający na jedno kolano, pocztówki przedstawiające pary starszych ludzi tak bardzo do siebie podobnych – wszystko to zaczęło się od dwójga nagich ludzi w ogrodzie.

Książka ta mówi o tym, co dobre w relacjach damsko-męskich – o tym, co Bóg stworzył i nazwał „dobrym” wtedy, wiele lat temu. Opowiada też o tym, co złe – o tym, dlaczego zostaliśmy wygnani z Raju.

Jesteśmy synami Adama i córkami Ewy. Zostaliśmy stworzeni jako „mężczyzna i kobieta”. Powołani, by kochać. Żeby wchłaniać do swojego krwioobiegu miłość Boga, a następnie dzielić się nią z innymi ludźmi.

Dziś nie mieszkamy już w ogrodzie. Jesteśmy dokładnym przeciwieństwem „nagich i nieczujących wstydu”. Nosimy

ubrania – niektórzy z nas więcej niż inni – które zbyt często stanowią tanią fasadę maskującą nasze winy i wstydy.

Jeśli chodzi o miłość, jesteśmy zarówno ofiarami, jak i sprawcami przestępstwa. Ponieważ jesteśmy ludźmi – kochamy, a ponieważ kochamy – krwawimy. Miłość jest przyczyną naszych najwyższych wzlotów i najniższych upadków. Miłość jest radością i śmiechem, darem i wolnością, wiarą i uzdrowieniem, ale kiedy ją stracimy, jest jak nóż wbity w serce.

Dziecko rozwiedzionych rodziców czuje napięcie. Lepiej od innych wie, co się dzieje, gdy miłość rozpada się na kawałki, a jednak dąży do niej jak ćma do ognia. Ma to we krwi. Dorastające dzieci marzą o małżeństwie. Mali chłopcy chcą się ożenić z własnymi mamusiami. Małe dziewczynki ubierają się w białe sukienki i udają, że idą do ołtarza. Dziecko rozwiedzionych rodziców jest takie samo, ale jednocześnie żyje pod ciemną chmurą strachu. Czy popełni ten sam błąd co rodzice? Czy zwiększy statystyki rozwodowe? Czy jego marzenia zamienią się w koszmar?

Trudno się dziwić. Jego pozycja startowa nie jest najlepsza.

Pięćdziesiąt procent małżeństw kończy się rozwodem<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Wskaźnik rozwodów wydaje się niewiarygodny, ponieważ jego obliczenie jest prawie niemożliwe. Większość badań podaje czterdzieści do pięćdziesięciu procent, ale to średnia, która nie odzwierciedla złożoności społeczeństwa. To tak, jakby powiedzieć, że w Stanach Zjednoczonych ryzyko stania się ofiarą tornada wynosi dwa procent. Tak naprawdę w miejscu, w którym mieszkam, ryzyko to wynosi zero, ale na Florydzie waha się w granicach dziesięciu procent. (Wymyślam te liczby!) Podobnie badania pokazują, że pary z wyższym wykształceniem mają średni lub wysoki status socjoekonomiczny, mieszkają w środowisku miejskim, są religijne, nie zawierają małżeństw w bardzo młodym wieku, nie mieszkają razem przed ślubem, żyją w związkach monogamicznych i mają duże szanse na to, że uda im się stworzyć trwałe małżeństwo. Pary, które posiadają świadectwo ukończenia jedynie szkoły średniej lub

Hej, dotarło do was? Pięćdziesiąt procent.

Ponieważ ciągle słyszymy o tych danych, staliśmy się obojętni na niszczącą siłę rozvodu. Szanse na to, że twoje małżeństwo potrwa dłużej niż kilka krótkich lat, wynoszą pięćdziesiąt procent.

Rzuć monetą. Orzeł czy reszka? Połóż ją na dłoni.

Takie są twoje szanse.

Co się stało? Jak dotarliśmy z Raju aż tu t a j? Jak wrócić na właściwą ścieżkę?

## *Ervat davar*

Ewangelista Mateusz pisze o tym, jak Jezus odpowiadał na pytania poruszające temat rozvodu. Rozwód był sprawą powszechną w czasach Jezusa, tak samo jak w naszych. Szukano luki w nauce o małżeństwie. Pewnego dnia faryzeusze zadali Jezusowi pytanie:

---

niższe wykształcenie, mają niski status socjoekonomiczny, pobierają się w młodym wieku, mieszkają razem przed ślubem, mieszkają na obszarach rolniczych i jest bardziej prawdopodobne, że się rozwiodą. Chodzi mi o to, że jakkolwiek by patrzeć, ten wskaźnik jest wysoki. Osobom zainteresowanym tym tematem podaję kilka stron internetowych, które polecam. Niemal każde badanie, czasopismo naukowe czy artykuł na temat wskaźników rozvodu opiera się na statystykach opracowanych przez Centers for Disease Control, <[www.cdc.gov/nchs/nvss/marriage\\_divorce\\_tables.htm](http://www.cdc.gov/nchs/nvss/marriage_divorce_tables.htm)> (dostęp: 4.09.2013). Warto również przeczytać artykuł *Can This Marriage Be Saved?* opublikowany w „Monitor on Psychology” wydawanym przez American Psychological Association na <[www.apa.org/monitor/2013/04/marriage.aspx](http://www.apa.org/monitor/2013/04/marriage.aspx)> (dostęp: 4.09.2013). Informacje na temat interpretowania statystyk rozwodowych znajdziecie na <[www.divorcereform.org/about.html](http://www.divorcereform.org/about.html)> (dostęp: 4.09.2013).

„Czy wolno oddalić swoją żonę z jakiegokolwiek powodu?”  
(Mt 19, 1-12).

Dzisiaj zapytalibyśmy: „Czy Bóg kiedykolwiek mówi tak dla rozwodu? Jeśli tak, to kiedy?”.

Wróćmy na chwilę do historii, żeby lepiej zrozumieć pytanie faryzeuszy. W I wieku toczyła się zacięta dyskusja nad dość niejasnym tekstem z Tory (pierwsze pięć ksiąg Biblii). W Księdze Powtórzonego Prawa Mojżesz powiedział: „Jeśli mężczyzna poślubi kobietę i zostanie jej mężem, lecz nie będzie jej darzył życzliwością, gdyż znalazł u niej coś odrażającego, napisze jej list rozwodowy...” (Pwt 24, 1).

Wyrażenie „coś odrażającego” po hebrajsku brzmi *ervat davar* i w oryginale jest tak samo niejasne jak w tłumaczeniu. Co Mojżesz miał na myśli, mówiąc „coś odrażającego”? W dyskusjach na ten temat przeważały dwie opinie.

Po jednej stronie znajdowali się przedstawiciele szkoły prawnej, którzy wsłuchiwali się w nauczanie prawnicowego i konserwatywnego rabbiego Szammaja. Twierdził on, że istnieje jeden i tylko jeden powód, dla którego mężczyzna może oddalić żonę – cudzołóstwo. Niewierność zrywała więzy małżeńskie. Tak właśnie interpretowano to „coś odrażającego”. Niestety, interpretacja Szammaja nie cieszyła się zbyt dużym uznaniem.

Po drugiej stronie sytuowała się szkoła Hillela, ówczesnego postępowego lewicowca. Rabbi Hillel twierdził, że mężczyzna może oddalić żonę „z jakiegokolwiek powodu”. Jeśli przytyje dwa kilogramy i wyda ci się to „odrażające” – rozwiedź się. Jeśli „nie jesteś z nią szczęśliwy” – rozwiedź się. Choć słowa te brzmią groteskowo, to aby je potwierdzić, możemy sięgnąć do nauczania Hillela, w którym czytamy: „Jeśli przypali grzanekę – *ervat davar!*”. Rozwiedź



się!<sup>2</sup> Z oczywistych powodów stanowisko Hillela cieszyło się o wiele większą popularnością.

Żeby było jasne, w czasach Jezusa interpretację Hillela znano pod nazwą klauzuli „z jakiegokolwiek powodu” i zamieszczano ją na akcie małżeństwa.

A teraz wróćmy do pytania faryzeuszy...

„Czy wolno oddalić swoją żonę z jakiegokolwiek powodu?”

Faryzeusze zasadniczo pytają Jezusa: „Jakie jest Twoje zdanie na temat rozwodu? Zgadzasz się z Hillelem czy z Szammajem? Co o tym sądzisz?”.

Odpowiedź Jezusa zbija ich z tropu...

„Czy nie czytaliście, że Stwórca od początku stworzył ich jako mężczyznę i kobietę? I rzekł: Dlatego opuści człowiek ojca i matkę i złączy się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19, 4-6).

Innymi słowy: „Zadajecie złe pytanie”.

Powinniście pytać: „Jak Bóg wymarzył sobie małżeństwo?”. I aby odpowiedzieć na to pytanie, Jezus odsyła faryzeuszy do samego początku. Cytuje jedną z pierwszych historii zawartych w Piśmie Świętym. Okazuje się, że jest to historia o miłości...

---

<sup>2</sup> Jeśli ciekawi was, dlaczego ciągle mówi się o mężczyznach, którzy rozwodzą się z kobietami, a nigdy o kobietach, które rozwodzą się z mężczyznami, pamiętajcie, że mówimy tu o Palestynie w I wieku. Było to społeczeństwo patriarchalne. W takich okolicznościach stosunek Jezusa do kobiet i Jego nauczanie na temat rozwodu to dobre wieści.

## Kość z moich kości

W Księdze Rodzaju czytamy, że Bóg spojrział na świat i zobaczył, że Adam jest samotnym człowiekiem na pustkowiu. „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam” (Rdz 2, 18)<sup>3</sup>.

Bóg postanowił zatem coś z tym zrobić. Zesłał na Adama głęboki sen. Następnie wyjął z jego ciała jedno żebro i z tego żebra – z kości Adama – stworzył Ewę. Adam obudził się i zaśpiewał na widok kobiety:

Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!  
Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta (Rdz 2, 23).

Zauważcie, że pierwsze słowa człowieka, jakie odnajdujemy w Piśmie Świętym, są pieśnią miłości.

Bóg z uśmiechem na twarzy dołącza się do pieśni i mówi: „Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem” (Rdz 2, 24).

Gdy Bóg to powiedział, stworzył małżeństwo.

Hej, dotarło to do was?

Bóg stworzył małżeństwo.

Cała ta sprawa to Jego pomysł. Miłość, małżeństwo, seksualność, romantyzm – wszystko to ma swój początek w zamyśle Boga. Wszystko powstało w Jego wyobraźni za sprawą Jego stwórczego geniuszu.

---

<sup>3</sup> To zajmująca historia. Powinniście ją przeczytać jeszcze raz.

To dlatego w każdej kulturze na Ziemi ludzie się pobierają. Od Papui-Nowej Gwinei po Nowy Jork jeden wspólny element przewija się przez mozaikę ponad siedmiu miliardów lat istnienia ludzi na Ziemi – małżeństwo.

Małżeństwo jest wynikiem stworzenia, a nie produktem kultury. W Księdze Rodzaju człowiek miał pole do popisu. Stworzyliśmy naukę, technologie, sztukę, architekturę i urbanistykę, ale nie małżeństwo. Ono ma swój początek w Bogu.

To oznacza, że Bóg wie, jak małżeństwo powinno funkcjonować. Jak powinno działać. Bóg, który stworzył małżeństwo, ma jego obraz.

Gdzieś po drodze straciliśmy jednak z pola widzenia to, co Bóg zamierzył. Musimy wrócić do samego początku, do historii, od której wszystko się zaczęło. Historia, która wydarzyła się w ogrodzie, kryje w sobie dwie prawdy.

Pierwsza jest taka, że miłość jest piękna. Wtedy, dawno temu, Bóg stworzył coś niesamowitego. Pomimo bólu, złamanych serc i różnych trudności ciągle wracamy do pieśni miłości, jaką jest związek mężczyzny i kobiety. W przedziwny sposób wiemy, podświadomie to czujemy, że sprawa warta jest ryzyka.

Z drugiej strony wiemy też, że coś jest nie tak. Piękno pierwotnego stworzenia jest nadal obecne, ale zostało oszpecone i przesłonięte.

Wtedy w ogrodzie coś poszło nie tak. Do Raju przedostał się wąż. Przyszedł do Adama i Ewy i splamił ich czystą, niewinną miłość. Trawiony nienawiścią i zazdrością, chciał zniszczyć to pierwsze małżeństwo.

Bóg jest stwórcą życia. Wąż jest Jego przeciwnikiem. Jezus mówi o nim, że „od początku był on zabójcą”, i przedstawia go jako kogoś, kto „przychodzi tylko po to, aby kraść, zabijać i niszczyć” (J 8, 44; 10, 10). Wąż stara się zniszczyć to, co Bóg zbuduje. Stara się zniewolić to, co Bóg wyzwoli. Oszpecić to, co Bóg stworzy.

Miłość Adama i Ewy była zbyt piękna, aby wąż zostawił ją w spokoju. Wystarczyło jedno kłamstwo.

„Bóg powiedział: «Nie wolno wam jeść z niego [drzewa poznania dobra i zła], a nawet go dotykać, abyście nie pomarli». Wtedy rzekł wąż do niewiasty: «Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło»” (Rdz 3, 4-5).

Na czym polegało kłamstwo?

Na sugestii, że Bóg nas nie kocha. Że nie pragnie naszej radości. Że nie możemy Mu ufać. Że Boże pomysły nie są najlepsze. Że my wiemy lepiej niż Bóg.

I pierwsi ludzie – łatwowierni i naiwni – kupili to kłamstwo.

Od tej chwili historia miłosna zamieniła się w tragedię. Grzech w pierwszej kolejności uderzył w związek Adama i Ewy. Adam obwiniał swoją żonę. Ewa obwiniła węża. Dwoje ludzi rzuciło się sobie do gardeł... i tak powstał pierwszy serial o małżeństwie.

Odruchowo myślimy, że Adam i Ewa byli głupi. Prymitywni jaskiniowcy, niewiele lepsi od małp. Ale czy my jesteśmy inni? Lepsi?

Prawda jest taka, że każdy z nas stoi przed tym samym wyborem. Z którego drzewa będziemy jeść?

Czy kupimy to kłamstwo? Czy będziemy robić wszystko po swojemu, sądząc, że wiemy lepiej niż Bóg? A może rzucimy monetą i będziemy mieli nadzieję, że jakoś to będzie? Czy będziemy słuchać głosu Stwórcy, a nie węża? Czy uwierzymy, że to Bóg wie najlepiej? On jest Stwórcą i On jest dobry.

Pogubiliśmy się gdzieś po drodze. Jeśli chcemy odnaleźć drogę powrotną do Raju, gdzie będziemy „nadzy i nieczujący wstydu”, musimy wsłuchiwać się w głos Jezusa.

Przyznam, że dziwne jest przyjmowanie porad na temat miłości od singla. Sądzę, że życie wędrownego nauczyciela nie było zbyt romantyczne. Ale wierzymy, że Jezus jest żywym Bogiem pośród nas.

Bóg, który powiedział: „Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam”, i nauczyciel, który powiedział: „Czyż nie czytaliście...?” – są jednym.

Jezus daje nam *mitologię*...

1

# MIŁOŚĆ

## Ahava

Wierzę w miłość od pierwszego wejrzenia. Czy coś w tym rodzaju.

Było to 16 września 1998 roku. Poszedłem ze znajomymi na imprezę. Odbывała się ona na dworze w ciepły letni wieczór. U nas, na północnym zachodzie, pojawia się wtedy babie lato, a wrzesień jest moim ulubionym miesiącem. To był idealny dzień – ciepły, z powiewem delikatnej bryzy. Nad moją głową szeleściły drzewa, co oznaczało, że flirtują z wiatrem.

W środku rozmowy zobaczyłem ją kątem oka. Widziałem jej długie, kręcone, czarne włosy i głębokie oczy w kształcie migdałów. Szła w moim kierunku.

Na pewno znacie mężczyzn, którzy świetnie radzą sobie z dziewczynami.

Ja do nich nie należę.

Przy dziewczynach czuję się podenerwowany. Zachowuję się niezgrabnie i dziwnie, jak dobrze pójdzie. A ta dziewczyna – cóż, może powiem tylko tyle, że mogłem zapomnieć o wszystkich moich zdolnościach motorycznych. Osłupiałem.

Jestem pewien, że się na nią gapiłem. Więcej, najprawdopodobniej świdrowałem ją wzrokiem. Upuściłem długopis, który obracałem w palcach. „Strzelaj. I tak jesteś stracony”. Zanim zdążyłem zareagować, podeszła i podniosła go z ziemi. „Proszę” – powiedziała do mnie, a ja byłem w stanie jedynie gapić się w najbardziej brązowe oczy, jakie w życiu widziałem.

Równie dobrze mogłaby powiedzieć: „Czy zostaniesz moim mężem?”.

Powaliło mnie. Coś niezwykłego było w jej uśmiechu. Był ciepły i rozbijający. Emanował z niej wielki spokój. Wy-luzowana. Łagodna. Zupełnie inaczej niż ja.

I była piękna. To znaczy, szalenie, niewyobrażalnie, piękna w stylu „nawet nie próbuj, bo zrobisz z siebie idiotę”.

Mgłście pamiętam wszystko to, co wydarzyło się potem. Jestem pewien, że jakoś przebrnąłem przez krótką rozmowę i na pewno zrobiłem z siebie durnia. Ale pamiętam, że nie spałem tej nocy.

I następnej.

I następnej.

Zawładnęła moim umysłem. Jej oddziały wmaszerowały do mojej wyobraźni i szybko ją skolonizowały. Myślałem tylko o tym, żeby znów ją zobaczyć.

Kilka tygodni później powiedziałem do przyjaciela: „Sądzę, że to jest to”.

Zirytowało go to. Trudno się dziwić. „Co? Przecież prawie jej nie znasz!”

Miał rację. Trzeba mieć tupet, żeby powiedzieć coś takiego. Prawie jej nie znałem. To nie miało jednak znaczenia z jednego prostego powodu: byłem z a k o c h a n y.

Nie miałem pojęcia, co mnie czeka. Nie miałem pojęcia, że nasz idealny związek doprowadzi do nie całkiem idealnego



małżeństwa. Że moja wizja naszego związku rozpadnie się. A trudności czaiły się tuż za rogiem.

Ale wchodzę w to.

Na tym etapie opowieści trawiły mnie romantyczne uczucia – zauroczenie, napięcie, oczarowanie tajemnicą, podniecenie. Byłem zakochany. Bardziej niż kiedykolwiek. Tonąłem. Rozkoszowałem się każdą chwilą tego stanu.

## Pora na definicję

Z a k o c h a n y. Co to właściwie znaczy?

„Miłość” to taka szuflada na różne szpargały, do której wrzucamy różnego rodzaju myśli, pomysły, koncepcje, tylko dlatego że nie mamy ich gdzie upchnąć.

„Kocham” Boga i „kocham” frytki. Czy widzicie tu jakiś zgrzyt?

Kontekst, w jakim używamy tego słowa, jest tak szeroki, tak ogólny, że nie jestem pewien, czy my je w ogóle rozumiemy. Jak zatem powinniśmy zdefiniować mi ło ś ć?

Dla niektórych miłość to tolerancja. Ciągle słyszę o tym w moim mieście. Chodzi o to, żeby nie osądzać ludzi, tylko ich „kochać”. Chodzi o to, że nie powinno się głośno mówić, że coś jest złe. Poza tym, jeśli nikomu nie dzieje się krzywda, to kim my w ogóle jesteśmy, żeby sądzić innych? Co prawda wszystko to brzmi miło, postępowo i nowoczesnie, ale mnie się nie podoba. Przeciwnieństwem miłości nie jest nienawiść, tylko apatia. A tolerancję od apatii dzieli bardzo cienka linia.

Dla wielu z nas miłość to zamiłowanie do czegoś. Używamy tego słowa, gdy mamy na myśli przywiązanie do czegoś. Kochamy chodzić na wycieczki albo kochamy tę nową piosenkę zespołu, o którym nigdy wcześniej nie słyszeliśmy, ewentualnie kochamy frytki z colą.

Kiedy odnosimy to słowo do ludzi, zazwyczaj mamy na myśli dokładnie to samo. Kiedy mówimy, że kogoś kochamy, chodzi nam o to, że jesteśmy głęboko przywiązani do tej osoby, ponieważ ona sprawia, że znowu chce się nam żyć, że czujemy się żądni przygód, odważni, szczęśliwi.

Miłość w takim rozumieniu jest czystą, nieskalaną emocją. Wobec takiej miłości pozostajesz bierny. To coś, co ci się przytrafia. Pomyśl o wyrażeniu „zakochać się”. To jak potknięcie się o kamień albo wejście w koleinę. I to jest fantastyczne. Ale jest też ciemna strona odczuwania tego typu romantycznej miłości. Można się zakochać, ale nie można się odkochać.

Co się stanie, gdy emocje zbledną lub znikną? Co się stanie, gdy przy kimś i innym chce nam się żyć jeszcze bardziej? Wtedy pojawia się poważny problem.

Jeśli tylko ze sobą chodzicie, to jeszcze nie koniec świata. Zrywacie ze sobą i żyjecie dalej.

Ale jeśli jesteście zaręczeni albo już po ślubie? Czy zostajecie razem, mimo że nie jesteście już zakochani? A może wybieracie drogę pięćdziesięciu procent?

Ja wierzę, że małżeństwo jest na całe życie. Pamiętacie, co powiedział Jezus? „Co Bóg złączył, człowiek niech nie rozdziela”. Idę za Jezusem i dlatego uważam, że musimy tak zdefiniować miłość, aby wytrzymała frontalny

atak życia. Nową definicję można odnaleźć w Piśmie Świętym.

W Nowym Testamencie znajdziemy Pierwszy List św. Jana. Został napisany przez człowieka o imieniu... cóż, na pewno się domyśliliście. Jan był jednym z uczniów Jezusa. Spędził trzy lata z Miłością wcieloną i znany jest jako „uczeń, którego Jezus miłował” (J 21, 7). To czyni go ekspertem w tej dziedzinie.

Definicja miłości, jaką podaje Jan, jest wymagająca i jasna: „W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy” (1 J 4, 10).

Miłość = Jezus ukrzyżowany.

No i macie czarno na białym.

Jeśli chcecie wiedzieć, na czym polega miłość, nie zaglądalecie do słownika. Spójrzcie na żydowskiego proroka ukrzyżowanego na przedmieściach Jerozolimy. Popatrzcie na Boga w ciele, który oddał swe życie za świat.

Czy to w jakiś sposób przypomina głębokie uczucie przywiązania?

Nie zrozumcie mnie źle. Bez wątpienia Jezus coś c z uł w tamtej chwili. „Patrzmy na Jezusa, który nam przewodzi w wierze i ją wydoskonala. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na [jego] hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga” (Hbr 12, 2). Miłość, owszem, je st emocją, ale musi być też czymś więcej.

Zauważcie, że Jan, mówiąc o miłości, używa rzeczownika i czasownika. „To je st miłość...” oraz „U miłował nas...”.

Miłość to rzeczownik o r a z czasownik.

Mówiąc inaczej, miłość to uczucie o r a z działanie.

Jeśli chodzi o uczucie miłości, to jesteśmy niczym pasażerowie siedzący na fotelu. Jak powiedziałem już wcześniej, pozostajesz bierny. To coś, co ci się przytrafia. Ale miłość jako działanie sytuuje cię za kierownicą. Musisz działać. To coś, co robisz.

Samo uczucie miłości nie jest złe. Nie ma niczego złego w romantyzmie. Pierwsza pieśń (pieśń Adama w drugim rozdziale Księgi Rodzaju) i najdłuższa pieśń (Pieśń nad Pieśniami) stanowią celebrację miłości romantycznej. Jeśli jesteś zakochany, ciesz się! Jesteśmy stworzeniami emocjonalnymi. To Bóg takimi nas stworzył. Romantyczne uczucia to prezent od Boga Stwórcy.

U swych korzeni uczucia mogą być samolubne. Za kwiatami, poezją i motylami w brzuchu może się kryć narcyz.

Kiedy mówimy „kocham cię”, często myślimy: „Kiedy jestem blisko ciebie, czuję się szczęśliwy. Sprawiasz, że lubię siebie. Dobrze mi ze sobą”. To wszystko samo w sobie nie jest złe, ale nie trzeba być psychologiem, żeby się domyślić, dokąd ta droga prowadzi.

Miłość jako działanie to zupełnie inna historia. Jej rdzeń stanowi – jak zdefiniował to Jezus na krzyżu – d a w a n i e siebie samego.

Autorzy Nowego Testamentu wielokrotnie wskazują na śmierć Jezusa na krzyżu jako najdoskonalszy akt ofiarnej miłości.

W innym miejscu Jan pisze: „Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16).

Święty Paweł, autor wielu listów, pisze: „On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować?” (Rz 8, 32).

W umyśle św. Pawła śmierć Jezusa stanowi wzorzec tego, jak mężczyzna powinien kochać kobietę. Pisze on później: „Mężowie, miłujcie żony, bo i Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie” (Ef 5, 25). Mąż i żona, mężczyzna i kobieta, wszyscy możemy czerpać z tego naukę.